Rok VII. Kraków 1. Października 1904 r. Nr. 19.



BOCIAN

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKOW, UL. ZIELONA 7. Telefonu Nr. 510.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Panie dyrektorze, czy ja to *dis* nie biorę przypadkiem fałszywie?
— Nic nie szkodzi, ale za to co innego bierze pani dobrze...

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 17 czasopisma „Bocian“ z dnia 15 września 1904 roku 1) „Przecież“ całe str, 2· — 2) „Dobra rada“ od „No — uśmiecha“ do końcà str. 2. — 3) „Dowcipnu żydek“ od „A soj“ do końca str. 8. — 4) „Ciekawe“ całe str. 3. — 5) „To już nic“ od „równie niespodziewanie“ do końca str. 4. — 6) „Z kasarniancgo hofu“ od „Pânie wachmajster“ do końca str. 5, — zawierają znamioaa: ad 1) 2) 4) 5) występku z § 516 u. k. ad 3) zbrodni obrazy religii z § 122 á) b) uk. ad 6) zbrodni obrazy majəstatu z § 63 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym. Ck. Sąd krajowy jako pras. S. III.

Kraków, dnia 11 września 1904. *Pogorzelski*

Księżna Ludwika.

W ucieczce Koburskiej z panem Mattasiczem,
Ta tylko zagadka się mieści,
Że księżna pięćdziesiąt liczy sobie latek
A pan Mattasicz trzydzieści!

Więc chociaż to dziwne, że w księżnie nie wygasł
Płomiennych zapałów już krater,
To przecie dziwniejsze, że w pośród lajtnantów,
Znalazł się taki — bohater!

Święta prawda.

Stary radca Z., znany ze swoich różnych kawałów, siedząc raz w gronie znajomych przy butelce węgrzyna u Aksmana, pyta się swych towarzyszy:

— Hm, hm! a wiecie wy panowie, jaka jest różnica między kobietą a żołnierzem?

Naturalnie wszyscy myślą i myślą, ale niczego wymyśleć nie mogą.

Radca Z. uśmiecha się w końcu i mówi:

— Żołnierz poddaje się tylko nieprzyjaciołom, a kobieta tylko przyjaciołom!...

Między andrusami.

Na moście Zwierzynieckim spotyka się dwóch andrusów.

— Serwus Felek! — woła jeden z nich do drugiego — a skondżeś ty psiojucho wzion takom galantnom marynarke?...

— E! — odpowiada Felek, machając niedbale ręką — byłci taki jeden, co mi jom podarowoł!...

— Dzisz, jaki to porzondny facet! A m o c n o s i e j u c h a b r o n i ł ?!...

WŁAŚCIWE PYTANIE.

Kokota pewna była raz
W niedobrym coś humorze,
— Chce z panią mówić jeden pan
I pyta czy wejść może?

Zapytam go się, czego chce
I jakie ma nazwisko?!“
Melduje pokojówka jej
Głupiutkie dziewczynisko.

A dama krzyknie: „Trudno już
Wytrzymać z twą głupotą,
Gdy mnie to nie obchodzi nic
Cóż ty się troszczysz o to?!

Natychmiast do salonu idź
I powiedz: pani prosi!
Nie pytaj: kto, i czego chce,
Lecz raczej: co przynosi?!...“

Chat-Noire.

Nakładem księgarni Himmelblaua w Krakowie, wyszedł w nowem wydaniu

KUCHARZ KRAKOWSKI

Na dzieło to złożyły się pióra najznakomitszych gospodyń sztuki kulinarnej. Część pierwsza obejmuje przepisy obiadowe.

W części drugiej znajdują się rozprawy:

C. W....O jajach, studyum porównawcze.

Sulima: Przyrządzanie kanapek.

H. Górska: O pieprzeniu słów kilka.

Lucyna... Niećwierciakiewiczowa: Korzenie i ich własności.

W. S.: Seler w gospodarstwie domowem.

M. K.: Hodowla szparagów wysokopiennych.

Dobra rada.

— Ach! — narzeka w gronie przyjaciół pan A. — życie doprawdy mi już zbrzydło od czasu, jak mój lekarz zabronił mi pić i palić!...

— Głupiś! — odpowiada na to jeden z obecnych — a c z e m u ż t y n i e p ó j d z i e s z d o j a k i e g o i n n e g o d o k t o r a ?!...

On myślał!

Ulicą Karmelicką idzie porucznik piechoty pan X. i widzi, że żołnierz z jego pułku, Icek Grossloch, chodząc po drugiej stronie ulicy, nie salutuje mu wcale.

— Halt ty bestyo! — woła porucznik — to ty nie wiesz, co masz robić, jak spotkasz swego przełożonego?

— Herr lajtnant! melduje pokornie — tłómaczy się Icek Grossloch — co ja z pana lajtnanta nie widzałem!...

— Ja ci dam nie widziałem! Trzydzieści razy *marsch einz* tam i napowrót i salutować!...

Grossloch urządza tę paradę, poczem umyka czemprędzej do kasarni, a na drugi dzień dostrzegłszy już z daleka porucznika X., obraca się doń tyłem i udaje, że szuka czegoś na chodniku.

Ale pan porucznik zauważył ten manewr taktyczny Grosslocha i podchodzi do niego.

— Infanterist Grossloch! a to co nowego! to ty dzisiaj znowu nie salutujesz?...

— Ny! Herr lajtnant! — tłumaczy się biedny żydek — ja przepraszam, ali ja miszlałem, co pan porucznik jeszcze od wczoraj potrzebuje sze na mnie gniwacz!...

KONGRES MARYAŃSKI.

Będzie we Lwowie kongres maryański,
Ogromna radość wśród demimondek,
Bo wśród ich gości wszak ci najstalsi,
Co zalecają ład i porządek.

Więc się gotują na ich przyjęcie
Czyszczą dywany, meble, kobierce,
W dzień będą usta działać na wiecu
A nocą będzie działało serce!

Wytłumaczyła mu.

— Mamusiu! — pyta ciekawie siedmioletni Staszek — powiedz ty mi, co to jest muł?

— Muł... muł... — zastanawia się matka — hm... widzisz, to jest taki koń, co sobie zapuścił długie uszy!...

Cudowny doktor.

(Humoreska.)

Pani Adela, młodziutka gąska prowincyonalna wyszedłszy za mąż, opuściła rodzinną strzechę w Pacanowie, czy innej jakiejś poważnej rezydencyi, żeby wraz z mężulkiem zamieszkać w stołecznem mieście.

Rzecz prosta, że zaraz na wstępie do tego nowego życia pani Adela postarała się o przyjaciółkę.

Wybór padł na sąsiadkę okupującą mieszkanie w tej samej kamienicy i na tym samym korytarzu, na którym pani Adela umieściła swe lary i penaty.

Przyjaźń pani Adeli z panią Halą (tak bowiem nazywała się sąsiadka) powstała nagle, niespodzianie, co jednak nie przeszkadzało, aby stosunek ten był tak szczery i serdeczny, jak gdyby obie panie znały się jeszcze od kołyski.

Pani Hala nie kryła się z niczem przed panią Adelą, a pani Adela nie miała żadnych tajemnic przed panią Halą.

Więc też, gdy karnawał już się zbliżał, gdy mąż pani Adeli napomknął, że ze względu na stanowisko jakie zajmuje, ani on, ani ona nie mogą siedzieć za piecem, lecz muszą brać udział w zabawach karnawałowych, pani Adela czemprędzej zawezwała do siebie przyjaciółkę.

— Moja ty kochana! mąż powiedział mi, że będziemy bywać na balach... Słuchaj!... czy ja będę musiała stroić się w wydekoltowane suknie?...

— Naturalnie koteczku! a dlaczegóż pytasz się o to?...

— Ach! — westchnęła rumieniejąc się pani Adla — uważasz... ja... ja... no... ja mam znamię... tu wiesz... tu powyżej lewej piersi!...

— Hm! — szepnęła przyjaciółka, topiąc wzrok w suficie — to nie bardzo przyjemna okoliczność... Ale, ale... słuchaj-no czyś ty próbowała to już kiedy usunąć?...

— Usunąć?... jak to usunąć?...

— No! czy radziłaś się kiedy lekarza?...

— Nie! niemyślałam nigdy nawet o tem?...

— A widzisz! trzeba spróbować!... Czekajno! Mania mówiła mi, że podobno jest tu doktor, który takie rzeczy usuwa przy pomocy promieni Roentgena... Tak! tak! nawet zapisałam sobie jego adres!... Poczekaj naraz ci powiem...

I pani Hala frunęła do swego pomieszkania, a po chwili wróciła z tryumfem na twarzy, trzymając małą karteczkę w ręku.

— O! widzisz Dela! masz! ulica Zatracona numer dziesiąty, pierwsze piętro! Na drugiem jest atelier fotograficzne... Idźże do niego zaraz jutro rano, jak mąż pójdzie do biura!...

— Naturalnie że pójdę! Dzięki ci! dzięki moja ty kochana...

Na drugi dzień koło godziny dziesiątej pani Adela z bijącem sercem wsunęła się do bramy domu pod liczbą 10. przy ulicy Zatraconej, szybkim krokiem wbiegła na schody i zdyszana pełna obawy zadzwoniła do pierwszych drzwi, przed którymi się zatrzymała.

— Chciałabym się widzieć z samym panem! — rzekła do służącego, łapiąc pospiesznie oddech.

Służący z ukłonem wprowadził ją do wielkiej jasnej sali, gdzie spotkała poważnego szpakowatego już jegomościa.

— Moja przyjaciółka Hala mnie tu przysłała, bo powiedziała mi, że pan to potrafi... Uważa pan ja tu powyżej lewej piersi mam znamię...

— O proszę! proszę — poważnie odpowiedział jegomość — niechże pani się nie denerwuje, to się zdejmie! znakomicie się zdejmie!...

Pani Adela gorączkowym ruchem zrzuciła żakiecik i zaczęła rozpinać stanik.

— Ale... panie... ja jeszcze mam jedno takie znamię, tu powyżej prawego kolana... Czy nie możnaby za jednym zachodem?...

— Ale i owszem! i owszem! — podchwycił uprzejmie jegomość — proszę po załatwieniu się z toaletą stanąć tylko w ładnej pozie przed tym ekranem... Proszę niech się pani nie żenuje... Tu nikt nie wejdzie... Ja tylko tymczasem przygotuję aparat...

— Ale niech się pan spieszy! ja mam mało czasu! Obiad jeszcze nie nastawiony, a mąż o pierszej wraca z biura!...

— Już... już... proszę pani...

Istotnie poważny jegomość skierował na panią Adelę jakiś tajemniczy aparat o jednem oku, sam zapewne dla dyskrecyi kryjąc się zań i zasłaniając głowę ogromną czarną płachtą.

— Już! dziękuję pani!...

— Co się należy? — pytała pani Adela, ubierając przed lustrem kapelusz — niechże pan powie otwarcie...

— Ależ proszę! teraz pięć koron, a resztę po skończeniu...

— Proszę to są pieniądze! a uda się? jak pan myśli!...

— Czy uda się? Mnie proszę pani zawsze się udaje! Zresztą za ośm dni sama się pani przekona! Na razie zrobię tylko dwie sztuki!...

— No! tak! więcej nie potrzeba, bo więcej niemam już wcale!... Do widzenia...

CYGANERYA.

Niech kto chce mi zarzuca
Że się nie stroję modnie,
Że buty mam łatane,
Nie wszędzie całe spodnie!

Niech wymawiają także
Brak szyku i „kultury“,
Buciki wykrzywione
I na pończochach dziury!

Mnie tylko bawi tłumu
Ta spostrzegawczość bystra,
Bo miłość — hasłem naszem,
Jak — moda dla filistra!

Lecz gdy swej garderoby
Żenujesz się aniołku —
Przyszedłszy do mnie — powieś
Ubranie twe na kołku!

Chat-Noire.

Trafna pociecha..

Pani X., spotkawszy po paru latach swego kochanka jeszcze z panieńskich czasów, uskarża się przed nim na swego męża, który pod każdym względem zawiódł jej nadzieje.

— Tak, tak! — szepcze, kiwając smutnie głową pani X. — popełniłam wielkie głupstwo, żem go zaślubiła!...

— Eee! pociesz się moja droga — odzywa się na to facet — nie byłabyś trafiła na niego, musiałabyś była trafić na drugiego!...

Uspokój się!..

Pan X. szukając czegoś w biureczku swej żony, znajduje paczkę wonnych listów, pisanych do niej przez jakiegoś Kazia, a tchnących takim skrajnym realizmem, że Maupassant i Zola mogliby ujść za niewiniątka wobec takiego stylu.

Naturalnie pan X. robi z tego powodu swej małżonce ogromną awanturę.

— Ależ uspokój się koteczku — broni się słodko napastowana — przysięgam ci, że te listy pochodzą jeszcze z moich panieńskich czasów!...

— Do widzenia! A ja to przyszłę pani w kopercie bez firmy...

— Dobrze! dobrze..

Ośm dni przeżyły obie panie w strasznej niecierpliwości. Zwłaszcza ta tajemnicza przesyłka intrygowała je ogromnie. „Co to będzie, co to być może?“ — pytały się obie wzajemnie i oczekiwały tej przesyłki z taką niecierpliwością, z jaką potrzebujący gotówki gość czeka na wypłacenie uchwalonego już weksla.

Osmego dnia obie panie siedziały w gniazdeczku pani Adeli rozmawiając właśnie o tej przesyłce, gdy do pokoju przyszła służąca z jakimś grubym, dużym listem w ręku.

— Proszę pani to jakiś chłopiec przyniósł dla pani od jakiegoś pana z Zatraconej ulicy...

Pani Adela szybko wyrwała list z rąk służącej rozdarła kopertę i zaglądnęła do środka...

W tej chwili krzyk przerażenia wyrwał się z jej piersi i prawie nieprzytomna upadła na fotel.

Pani Hala wyrwała ów nieszczęsny list z rąk przyjaciółki i nagle zaczęła się trząść od śmiechu!...

— Ach Delu! Delu! więc ty zamiast do doktora poszłaś do fotografa!..,

W kopercie były dwie fotografie pani Adeli, fotografie znakomicie wykonane. Zwłaszcza jedno i drugie znamię — stosownie do zaręczeń poważnego jegomościa — było znakomicie zdjęte!...

„ŚWIAT SIĘ KOŃCZY“.

Choć za wiele trochę trupów,
Wymyślania, krzyków, bitek,
Lecz Ludowy Teatr dostał
Nie zły w sztuce tej nabytek.

W wystawieniu zaś tej sztuki,
Choćbyś chciał, nie znajdziesz „ale“ —
Wszyscy oprócz cnej Linkowskiej
Grali ją — trza rzec — wspaniale...

Pan Czermański i Muszyńska
Na plan pierwszy się wybili,
Bo obojga talent widać
W każdem słowie, w każdej chwili....

Gdy zaś Teatr nasz ludowy
Dalej pójdzie taką drogą
To Lucynka z „głupim Józiem“
Na naukę tam iść mogą!...

Sulima.

„Modern“.

— Jak myślisz Staszka, czy Hala wyjdzie za mąż za tego swojego auskultanta?

— Także coś! Czyż ty myślisz, że dziś jeszcze bierze się ślub z tym pierwszym lepszym, z którym się zaręczy?!...

Z kasarnianego hofu.

Kapral: Infanterist Gruszka znowu ślepia zadziera aż do nieba! I po co?!... Czy Gruszka myśli, że tam jest może lepiej, jak przy wojsku?!..

On będzie!

Pani Zet przyjęła sobie nową pokojóweczkę, wcale — jak to się po krakowsku mówi — szykowne dziecko.

Panu Zet wybór żony ogromnie się spodobał, ale że był ciekaw, dlaczego taki przyjemny egzemplarzyk nie utrzymał się na poprzedniem miejscu, więc podczas nieobecności żony zwraca się do pokojóweczki z pytaniem:

— Słuchaj-no Kasiu, a dlaczegóż to ty odeszłaś od tamtych państwa?...

— E, proszę łaski wielmożnego pana — tłumaczy się wstydliwie Kasia — bo tamten pan raz złapał mnie i zaczął całować, a akurat..

— Wiem! wiem! — przerywa jej szybko pan Zet — ale nie bój się, nie bój! Ja będę ostrożniejszym!...

Szczęście — kołem się toczy.

Gdy z kapitału wdzięków żyć
Nie miałaś we zwyczaju,
Pojazdów innych — dobrze wiem,
Nie znałaś prócz — *tramwaju.*

Gdy wartość swą poznałaś już
Zmieniłaś gusta troszki —
Widziałem, jak woziły cię
Po mieście już — *dorożki!*

Pamiętam potem w jakiś czas
Po tej metamorfozie,
Jak rozbijałaś miejski bruk
We własnym swym — *powozie!*

Lecz przyjdzie, przyjdzie jeszcze czas
Gdy stargasz siły, zdrowie —
Że może do szpitala cię
Odwiezie — *pogotowie!...*

Chat-Noire.

W szkole.

Podczas lekcyi historyi powszechnej w jednym z tutejszych gimnazyów, pyta profesor ucznia:

— Czy Iksiński wie, kto to i w jakich okolicznościach powiedział te słowa: „skończyły się piękne dni Aranjuezu?“...

— Tak jest, proszę pana psora! Mój brat, kiedy jego żona powróciła z kąpiel do domu!...

Kto szczęśliwszy?

Mąż stary rzekł mi: „Z żoną mą
Chciej wierzyć mi mój panie,
Szczęśliwszy jestem, niźli ty
W twym kawalerskim stanie!“

Odrzekłem mu: „Ja sądzę zaś
I mam podstawę pono,
Że tym *szczęśliwszym* — jestem ja
Szczęśliwszym — z twoją żoną!“

Chat-Noire.

Przezorna matka.

Pani Kunegunda Iks, matka przystojnej panny Mani, zwraca się pewnego razu do pana B., który stale asystuje jej córce:

— Panie Alfredzie! pan daruje, ale ja w żaden sposób nie mogę pozwolić, żeby pan tak wciąż sam na sam przesiadywał z moją Mańcią!...

— Jakto? — pyta pan Alfred, udając wielce zdumionego — więc pani dobrodziejka mi nie ufa?!...

— O, cóż znowu! dlaczegóżbym miała panu nie ufać?!...

— Więc w takim razie nie ufa pani własnej córce?...

— Ależ przeciwnie! i jej ufam, tylko uważa pan wam obojgu razem to już wolę nie ufać!...

I to dobre.

W kawiarni Janikowskiego siedzi przy czarnej kawie kilku młodych facetów, rozmawiając o teatrze ludowym, nowej jego dyrekcyi i nowym personalu.

— Ba! — mówi jeden z obecnych — podobno dyrekcya tak uważa na moralność swoich artystek, że nikomu nie wolno nawet zaglądnąć za kulisy!...

— Tak! tak! — potwierdza drugi — ale to jeszcze głupstwo! Wiecie wy! każda aktorka musiała podpisać w kontrakcie, że u siebie w domu nie będzie mieć ani kanapy, ani żadnego podobnie zdrożnego sprzętu...

— To, to, to! — przerywa któryś ze słuchaczy — nie opowiadaj bajek! A gdzież w takim razie mają spać te biedaczki?!...

— Gdzie? — uśmiecha się złośliwie opowiadający — co noc u kogo innego!...

Także prośba.

Pan C. oświadczył się o rękę pani M., która — jak sama powiada — chwała Bogu pochowała już trzech mężów.

Naturalnie fakt ten wśród szczerych przyjaciół pana C. wywołał ogromną konsternacyę, a jeden znich zaczyna mu rozperswadowywać to małżeństwo.

— Człowieku! pomyśl tylko: toż ta baba już czterech mężów położyła w grobie! Czyż to ciebie nie odstraszy?!..

— Owszem odpowiada z flegmą pan C. — to mnie właśnie zręca, bo chcę się przekonać, czy doprawdy nikt tej kobiety nie może przeżyć!...

Nasze sługi.

Pani Fl. powróciwszy z przechadzki do domu, pyta się pokojówki:

— Czy podczas mej nieobecności nie było tu kogo?...

— Owszem, proszę łaski pani — odpowiada zapytana — był pan porucznik N.!...

— I co ci powiedział? — bada dalej pani Fl.

— Nic! pytał się mnie tylko, kiedy znów będę sama w domu!...

Stylem „Głosu Narodu“.

...Eugenia z żałobą w sercu i parasolką w ręku, drobnym krokiem przechadzała się po olbrzymim pokoju...

Niepoprawny.

Mojsie Rojsenstink był niepoprawny. Pomimo upominań żony, włóczył się ciągle wieczorami po knajpach ze znajomymi i do domu wracał regularnie dopiero około dwunastej w nocy. Gdy ani prośby ani błagania żony nie pomagały, pani Sura postanowiła męża ukarać. Zapowiedziała mu więc, że jeżeli jeszcze raz wróci do domu później jak po godzinie dziesiątej, to będzie musiał spać na schodach, bo go do mieszkania nie wpuści.

Mojsie czas jakiś, pomny przestróg żony, przychodził przed dziesiątą — pewnego jednak dnia, gdy ze znajomymi zabawił się nieco dłużej, stanął przed drzwiami swego mieszkania dopiero po pierwszej w nocy. Mieszkanie jednak było zamknięte.

— Surciuleben! — woła Mojsie — otwórz moje tyszące!...

Nic jednak nie pomagało... — Mojsie pukał bez skutku przez pół godziny a pani Surcia była niewzruszoną. Wreszcie było tego panu Mojsie za wiele, puka więc jeszcze raz i wzdycha:

— Surciuleben, ach Surciuleben! gdybisz ti wiedżała, czem ja pukam do ciebie, to tibisz mi zaraz otworzyła!...

EROTYK.

Kocham ciebie dziewczę drogie,
Jesteś piękną, jesteś miłą —
Całowałbym twoje ręce,
Ale nie wiem co w nich było.

Całowałbym twoje usta
Z namiętnością, z całą siłą,
Lecz powstrzymam się, albowiem
Równie nie wiem co w nich było.

Przezorna.

Pani Hermenegilda, właścicielka pralni „dla osób z dobrego domu“ wysyłając swoją prasowaczkę, piękną Cesię z bielizną do kawalerów, mówi jej na odchodnem:

— Słuchaj-no Ceśka! a pamiętaj, żebyś po drodze zaglądnęła także i do hrabiego X., to ci pewnie da coś do prania!...

— Ani mi się śni! — odpowiada oburzona Cesia — jakże ja mogę iść tam dzisiaj, kiedy właśnie ubrałam się w koszulę jego żony!...

Nie myślał.

Pan Iks, zdeklarowany oficyalny przyjaciel pana B.... i jego domu, przyszedłszy raz w czasie nieobecności męża, wśród całusów i uścisków, dostrzega na rączce pani domu śliczną szmaragdową bransoletkę.

— A — mówi pan Iks, przypatrując się temu klejnotowi z zaciekawieniem — więc to jest ta bransoletka, którą ci mąż kupił na imieniny?...

— Tak jest! — odpowiada pani Lili — kosztowała go z górą tysiąc koron!...

— No, no! — uśmiecha się pan Iks — nie myślałem nawet nigdy, żeby on tak drogo płacił za moje przyjemności!...

Racya.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem wieczorem jakiś „pan z miasta“ dyabelnie maleńkiego wzrostu, emabluje wcale niedwuznacznie wracającą do domu, a rosłą jak dragon Helcię cygarfabrykantkę.

— No i cóż panno Helu — pyta w końcu facet — będzie co z tego całusa? da mi pani, czy nie?...

— Odknaj mikrus! odknaj! — śmieje się srebrzyście panna Helcia — przecie widzisz, co ja nimom windy!...

Usprawiedliwiony gniew.

Ojciec, zobaczywszy swego ośmioletniego Kazia palącego cygaro, wybucha gniewem:

— A ty smarkaczu jeden! a tobie co znowu przyszło do głowy?! P a l i ć c y g a r o i t o w n o w y c h s p o d e ń k a c h?!...

KORONUJE SIĘ KRÓLICZEK.

Koronuje się króliczek
w Belgradzie,
Na swój łebek koroneczkę
Sam kładzie.
Siada potem napuszony
Na tronek,
Świniopasy niosą jego
Ogonek;
Wsiadł z berełkiem na małego
Konika,
Z każdej strony ma jednego
Łotrzyka;
A za sobą i przed sobą
Ich bandę
Co chadzała albo chadza
Na „g r a n d ę“!

Koronuje się króliczek
w Belgradzie,
Gronostaje ma na przodku
I zadzie;
Lecz zajrzyjcie pod futerko
Dzieweczki,
A ujrzycie połatane
Porteczki:
Bo króliczek w swej kaletce
Ma pustki,
Czasem niema w niej papierka
Ni szóstki;
I w ten sposób też ratuje swą biedę,
Że ma krawca, co mu robi
Na kredę!

Koronuje się króliczek
W Belgradzie,
A łotrzyki cicho myślą
O zdradzie,
Bo do czynu ta ich budzi
Podnieta,
Że już wyszła im po drodze
Moneta.
A Piotrunio, choć to goła
Hołota,
Ma dwie szpilki i pięć spinek
Ze złota.
Przytem na noc zawsze kładzie
Pod łóżkiem
Dwa pierścionki i zegarek
Z łańcuszkiem.

Koronuje się króliczek
W Belgradzie
I szasta się po konaku
W paradzie.
A ci co tę koronacyę
Z nim święcą,
Lada chwila pusty łebek
Ukręcą.
Więc się ratuj niebożątko
W tym sensie,
Pójdź na urlop, lub się podaj
Na pensyę —
Bo upłynie pewno czasu
Niewiele,
Gdy cię zarżną mój króliku
Jak ciele!

Dr. Ag.

Nagrody dodatkowe na wystawie metalowej.

Markus za powóz wiedeński dyplom honorowy.

G. Węgrzyn za wyrób monety srebrnej i miedzianej — medal żółty ministerstwa skarbu.

Włodzimierz Lewicki za żelazny charakter list pochwalny.

Chmurski-Müller za kasy ogniotrwałe — medal srebrny wiśnickiego Towarzystwa popierania handlu i przemysłu.

Z mowy obrończej.

Adwokat: ...A wysoki trybunał i to niech raczy wziąć pod uwagę, że skazując mojego klienta na karę śmierci, zniszczy mu całą jego przyszłą karyerę!...

Duma ojcowska.

Pan Iks, który po za swoją córeczką, panną Manią, świata bożego nie widzi, zapoznawszy się z panem Zet, synem swojego najlepszego przyjaciela, stara się nakłonić go do konkurowania o jej rękę.

Zachwala więc ją przed młodym kawalerem, wylicza wszystkie tysiączne zalety jej ducha i ciała i wcale niedwuznacznie daje mu do zrozumienia, żeby się starał o tak cudowne dziewczę.

— Ha! — odzywa się wreszcie w trakcie rozmowy pan Zet — jeśli istotnie wszystko tak jest, jak pan dobrodziej powiada, t o p a n n a M a n i a z p e w n o ś c i ą mogłaby mnie uszczęśliwić!...

— Ba! — wykrzykuje z dumą ojciec — c z y t y l k o p a n a j e d n e g o?!...

Dwie przyczyny.

Skarbem jest kobiety wierność
To — fakt dowiedziony,
Choć wierności różne źródła
Są u każdej żony.

Lecz z tem wszystkiem — w rezultacie
Rzeczy to nie zmienia:
Jedna — boi się *wyrzutów*,
Druga — *wyrzucenia!...*

Chat-Noire.

Z kasarnianego „hofu“.

Feldfebel (do rekruta, który na komendę „baczność!“ stoi z szeroko otworzoną gębą):

— Jak mi Bóg miły, to ta świnia rozdziawia tak mordę, jak nieboszczyk Kolumb, kiedy pierwszy raz New-York zobaczył!...

Przewidująca matka.

Do właściciela biura pośredniczącego w zawieraniu małżeństw brzychodzi pani X. i pyta go, czy nie miałaby jakiej odpowiedniej partyi dla jej ośmnastoletniej córeczki Hani.

— O i owszem pani dobrodziejko — zapewnia właściciel biura — mam, mam coś takiego. Człowiek w sile wieku, przystojny, zamożny...

— Wdowiec, czy kawaler?...

— Ani jedno, ani drugie pani dobrodziejko! Rozwiedziony...

— Rozwiedziony?... A nie możnaby wiedzieć z jakich powodów?...

— O! to rzecz prosta! Złapał raz swoją żonę w objęciach swego przyjaciela...

— Tak? — odzywa się z niechęcią pani X. — nie! takiemu człowiekowi ja nigdy nie oddam mej córki!...

„Fajna“ córeczka.

Pan A., zamożny obywatel, wydaje swą córkę pannę Halę za pana B. Ale ponieważ panna Hala ma niezbyt świetną reputacyę i zyskała już sobie rozgłos rozmaitemi awanturkami, pan B. postanawia zrobić na tem dobry interes i na godzinę przed ślubem, biorąc pana A. na stronę, oświadcza mu kategorycznie:

— Kochany teściu! albo mi pan za każdą awanturkę, jaką Hala miała, zapłacisz po pięć tysięcy, albo nie pójdę do ołtarza!..

— Człowieku! zmiłuj się! — woła usłyszawszy to przerażony pan A. — t o ż p r z e c i e j a n i e j e s t e m m i l i a r d e r e m!...

Stylem „Nowin“.

...Tymczasem spotkały nas wśród zbożnej pracy nowe klęski! Złodzieje zakradli się do kasy, a czarna rozpacz do serca naszego biednego redaktora!...

Z rozmyślań panny Frani.

— Ciekawam jak mam teraz napisać? czy: „Najdroższy! czekam cię dziś wieczorem w mojem mieszkaniu“. Czy też: „Najdroższy! czekaj mnie dziś wieczorem w twojem mieszkaniu?!..

Nocna gwiazda.

Tyś jest jak cudna gwiazda
Co wschodzi o wieczorze,
Co błyszczy swą urodą,
Lecz tylko — w nocnej porze!

Gdy słońce wschodzić zacznie
Uroda gwiazdy blednie...
Masz rozum, że się nigdy
Nie pokazujesz — we dnie!...

Chat-Noire.

Na wystawę ogrodniczą nadesłali:

JW. prezydent Leo – gruszki na wierzbie (inwestycyjne).
Radca Kosobucki – głąb naturalny.
Radca Domański – śliwki hemoraidalne.
Dr. Paszkowski – konserwy szparaga.
Pastor Gabryś – śliwowicę.
Radca Hablinski – wyciśnięte cytryny podatkowe.
Sedakcya „*Głosu Narodu*“ – zbiór głów kapuścianych olbrzymiej wielkości.
Lucysia – panny (naturalnie gruszki).
Poseł Rotter – kwaśne ogórki prezydyalne.
Radca Stryjeński – pożyczki (zapewne porzeczki! Przyp. zecera).

Oszczędna.

W kawiarni teatralnej siedzi kilku artystów operetki przy dominie, a wśród nich i gruby komik Feluś K. Rozmowa toczy się o jednej z chórzystek, pannie Geni M.

— Musicie przyznać — mówi tenor pan M. — że ta Genka to bardzo ładna dziewczyna...

— Naturalnie! — potwierdza Feluś K. – a żebyście wy wiedzieli jaka oszczędna!...

— Oszczędna?! — dziwią się wszyscy.

— Tak, tak! – odpowiada z powagą pan K. – przecie z dwumiesięcznej gaży, jaką wzięła w Krakowie, to znaczy ze stu koron, potrafiła złożyć do kasy przeszło trzysta!...

Wytrzymały.

Forysic pułkownika Y. Jasiek po dwóch tygodniach służby w domu państwa pułkownikostwa pisze się do raportu.

Przy raporcie pułkownik pyta go:

– A cóż ty chcesz Jasiek?

– Melduję posłusznie panie oberst, co proszę o przetranszpirowanie mnie nazad do kompanii!...

– A to dlaczego? Źle ci u nas czy co?

– Panie oberst melduję posłusznie, co bardzo dobrze, ino z paniom oberstowom to ani rusz wytrzymać nie mogę!...

— Co? co? — woła oburzony pułkownik — to ty po dwóch tygodniach z nią wytrzymać nie możesz? A co ja mógłbym dopiero powiedzieć, ja który już dwudziesty drugi rok z nią żyję?!...

Siła przyzwyczajenia.

Znany na naszym bruku „kupiec starożytnościowy“, handełes Gajer, powraca raz późną nocą do domu na ulicę Wawrzyńca, gdy w tem z za węgła jakiejś kamienicy wyskakuje ogromny drab i przykładając rewolwer do piersi Gajera, woła:

– Dawaj pieniądze parchu!...

– Ach waj! — woła przestraszony Gajer — co ja moge dacz za takie stare pistolet?!... Najwyżej trzydżeszczy centy!...

Autentyczne.

W cenniku jednego ze znanych krakowskich składów mebli, znajduje się następujący mimowolny lapsus:

Łóżko kawalerskie	z mahoniu . .	K. 50
Detto	na 2 osoby .	K. 90

Mądry Wojtuś.

Czternastoletni Wojtuś z Regulic, bardzo uczony chłopak, bo „durkowane już czytający“, przyjechał po raz pierwszy ze swoim ojcem Kacprem do Krakowa.

Naturalnie w Wojtku, który takiego „dużego“ miasta nigdy jeszcze nie widział, wszystko wzbudzało podziw.

Przed tramwajem elektrycznym z przestrachem znaczył się krzyżem świętym, każdemu policajowi zdala już czapkował i wciąż tyrpał za rękę starego Kacpra, rozpytując się to o to, to o owo.

W Grodzkiej ulicy Wojtuś na jednej z bram dostrzega gabilotkę ze sztucznymi zębami. Zdziwiony przypatruje się jej i trąca w końcu ojca pod ziobro:

— Ociec! a dyć to co takiego?

— Coby tez miało być? — odpowiada Kacper, człek w świecie bywały — widzis tu mieska taki konował, co ci ludziskom zębiska wyrywa, jak nieprzymierzający nas kowol!...

— O rety! – woła zdumiony Wojtek — a dyć to te miastowe ludziska głupie, głupie, kiej se dajom takie zdrowe zemby wyrywoć!...

WARSZAWA — A KRAKÓW.

Antosia — pół-artystka,
Kokota za to cała,
Już w życiu swojem wiele
Kolei... przejechała!

Bywała w życiu swojem
Za dziwnych losów sprawą
Na wozie — i pod wozem,
Na ławie — i pod ławą!

Interwiew do „*Bociana*“
Robiłem z tą niewiastą
I pytam, które dla niej
Najprzyjemniejsze miasto?

Specyalnie zaś odnoszę
Mej indagacyi słowa
Do kwestyi: Czy Warszawę
Przekłada od Krakowa?

Antosia w zamyśleniu
Zaczęła dłubać w nosie,
A potem do mnie rzecze
Z tęsknotą dziwną w głosie:

— „Obydwa miasta lubię
I znam od paru latek —
W Krakowiem — na *świat* przyszła,
W Warszawie — na *półświatek!*

Chat-Noire.

Jak łgać, to łgać!

Pan Iks, ogromny amator wszelakich tresowanych tworów bożych, chwali się przed panem Zet, notorycznym blagierem pierwszej klasy, nowym swoim nabytkiem:

— Wie radca, dostałem teraz kosa, który doskonale umie mówić!...

— Wielkie mi rzeczy! — wzrusza ramionami pan Zet – dwa lata temu miałem szpaka, który był nawet brzuchomowcą!...

Dzisiejsze żony.

Mąż: Mogłabyś mi moja kochana przyszyć raz ten guzik do kamizelki!...

Żona (słuchaczka kursów akademickich, kobieta o wyższej inteligencyi): Ależ i owszem, tylko na czem, skoro nie mam maszyny do szycia?!...

W kawiarni.

I. Gość: Pan jesteś meta-świnia i nadłajdak!...
II. Gość: Kelner! dwa pistolety!...

Zwątpiona.

„Biedne, biedne my kobiety!“
Panna Janka los przeklina,
A więc pytam jej troskliwie,
Skąd rozpaczy tej przyczyna?

— „Ach! mężczyźni – krzyczy Janka
To bandyci, łotry, zbóje!
Każdy tylko mnie „urządza“,
Żaden zaś nie „umebluje“!...

Chat-Noire.

Poczciwy major.

Podczas ostatnich manewrów pewien pułk ułanów stanął kwaterą we wiosce X koło Gdowa. Właściciel wioski pan Zet były wojskowy, a przytem, jak każdy polak, gościnny, zaraz w pierwszym dniu zaprosił do siebie cały korpus oficerski na kolacyę i wprost podczas niej oświadczył gościom, że jak długo pułk nie opuści wioski, tak długo on ma nadzieję codzień ich przyjmować u siebie. Oficerowie z przyjemnością przyjęli zaproszenie pana Zet, i to tem chętniej, ponieważ trzy córeczki pana Zet młode i ładne panienki, gotowe do flirtu uprzyjemniały bardzo tę gościnę. Oficerowie nadskakiwali im na wyścigi, a prym wodził stary poczciwy major, weteran z pod Königrätzu.

Pewnego razu przy kolacyi rozmowa toczy się o manewrach.

— Ach! — odzywa się jeden z oficerów — jutro naprzykład będziemy mieć śliczne ćwiczenia, cały pułk ma przepłynąć wpław Wisłę...

— Co pan mówi — pyta się jedna z panienek — i kiedyż to będzie?...

— O czwartej zrana proszę pani!...

— Ach! jaka szkoda! — wzdycha druga panna — tak wcześnie! gdyby nie to, pewnie byśmy pojechały przyglądnąć się, bo to musi być bardzo ciekawe.

— Et! — wtrąca na to poczciwy major — i tak by panie nic ciekawego nie zobaczyły, bo wszyscy przecież pójdą do wody w mundurach!...

Odpalony,

Facet dostrzegłszy na ulicy jakąś szykowną facetkę, podchodzi do niej i odzywa się:

— Przepraszam panią, czy wolno zapytać, jaką drogą najłatwiej zakraść się do serduszka pani?...

Facetka (krótko): Przez ołtarz!...

„Pożyczka“.

(Autentyczne).

Znany na tutejszym krakowskim bruku „żurnalista“ Sta...aa...ninisłaaaw Bbbrraando...dodowskiki, jąkała wiecznie polujący na po...po...pożyżyżyczki, które wszyscy inni śmiertelnicy nazywają mniej delikatnie, ale za to więcej prawdziwie szantażem — napada pewnego razu artystę teatru miejskiego pana Stępowskiego, posiadającego szkołę dla jąkałów, gdzie rzekomo poprawia im wymowę.

— Paaanie kkkooochająjąjący pppooożycz mimi paaan ddwaaadzieeśścia kkkoooron!...

— Ale „redaktorze“ drogi — broni się pan Stępowski — niepożyczę, bo nie mogę, zwłaszcza, że pan przecie nigdy nie oddaje...

— Ale pooożyycz mimi paaan, boo pootrzetrzebuuuję kkkooonienieeznienie!...

— Nie pożyczę!...

— Tttaaak? — oburza się dowcipny żurnalista — nooo! jaaak mimi pppaan nieee pppooożyyczysz, to pppaamiętaj ppaaan, bbbędę wszszyyystkim ooopppooowiadał, żee to pppaan pppooopraawiał mi mmmooiją wyymmooowę!...

Słuszny wyrzut.

— Co? co? twój mąż jeszcze wczoraj wieczorem wyjechał, a ty mi to dopiero dziś mówisz?!... Nie! doprawdy! nie pojmuję, jak można tak czas tracić na darmo!...

W KANTORZE STRĘCZEŃ MAŁŻEŃSTW.

(Monolog).

Pan dobrodżej przyńść z pewnością
Potrzebował wedle żony...
Zaraz bendże: u mnie różny
Świeży towar jest zgłoszony!
Pan dobrodżej chce blondynkie?
Nie? brunetkę? — tyż bycz może...
Czarne oko... fein spojrzenie...
Mam! mam jeden okaz!.. Boże!
Co za włosy? — takie czarne...
Co za cere? — takie białe!...
Mja... mja... ja chocz stary jestem,
Ja sze pale z dusze całe.
Fein to towar...
Pan dobrodżej
Sze namyszla — nic nie szkodzi!...
Aj jaj, co ja zapomniałem —
Panu życzie to osłodzi:
Ona... ona... dobrodżeju...
Cobyś wiedżał, co ma ona?
Ona... ona... ma czoś takie,
Co nie każda inna żona!
Pan dobrodżej jest czekawy?
Ja na ucho tylko powiem,
A za prawde to przysięgne
Własnem życiem, dzieciów zdrowiem.
Tutaj niżej koło... szyi
Ma, jak jaka echt hrabina,
Śliczny pieprzyk — takie plamke,
Co cud świata przypomina!
Mja... mja... panie, co za pieprzyk!
Taki zgrabny, taki równy!...
Ja sam jeden taki widział
U pełnej krwi baronówny...
Ja już widze, co sze panu
Do tej panny oczy szmeją;
Ja już widzę — pan ją kocha —
Kocha z wiarą i nadzieją.
Ile lat ma? Zobaczymy..
— Moryc, księge podaj główne
I wiszukaj mi stronice
Posagową... Dwieszcie równe!
Pan dobrodżej niechaj patrzy:
17 — w tej rubryce
To są lata... Tu znów *D* jest —
To ma znaczyć: jest dziewice.
C. O. — to są czarne oczy,
C. W. — to są czarne włosy,
Siedemdziesiąt kilo wagi...
Jeden meter — długość kosy;
112 — jest wysoka,
A *20* — obwód w pasie
W centymetrach... Teraz zaraz
Zobaczymy co ma w kasie?
Aj waj! *gotiu* 100 tysięcy,
Kamienica w trzeciej części,
A mieć jeszcze może więcej,
Jeśli tylko sze poszczęści...
Jeden wujek... jest bezdzietny...
Ma majątek: włóków dwieszcze,
A najwyżej pożyć może
Ze trzy lata tylko jeszcze!...
Ciotka jedna — stara panna —
Ma dwadżeścia pięć tysięcy —
Hypoteka — numer pierwszy! —
...Pan dobrodżej nie chce więcej...
Jeszcze słówko: mnie ktoś mówił,
Lecz to sekret — ta dziewice
To ma wujka, czi też stryjka
Bogatego w Ameryce.
On jej pewnie niespodzianke
Wkrótce zrobi, bo, jak słysze,
On jest chory — więc na pewno
Duże sume jej zapisze!
O tym wujku, że on chory
Niech nie mówi pan ni słowa,
Bo rodzina tej panienki
Bardzo zmartwicz sze gotowa.
Więc zrobione!
Pan dobrodżej
Już sze zgodził — tylko chce pan
Jeszcze wiedżecz, czy wad niema
Jakich słodki ten marcepan?
Wady? Widżał pan kobite,
Coby wad nie miała wcale?
— Ta zadużo sobie gada,
— Tamta bardzo lubi bale.
— Jeszcze inna jest rozrzutna
— Jeszcze inna — skąpa wielce...
Lecz ktoby sze zatrzymywał
Przi tak małej bagatelce...
Ta panienka, co pan obrał,
Tyż ma gwiazdkę w wad rubryce!
— Moryc! — książkę z felerami
Podaj tutaj!...
Ta dziewice
Tylko jeden ma felerek!
Tylko jeden! co to szkodzi —
Gdy jest panna, gdy ma grosze...
...Ona tylko...
...ciężko rodzi!

I. ks. Iński.

Między przyjaciółkami.

Dwie młode mężateczki, pani Adela i pani Klara, rozmawiają o swem pożyciu małżeńskiem.

— Mów, co chcesz moja kochana — odzywa się pani Adela — ale ja bynajmniej nie jestem szczęśliwą!...

— Także coś! przecież twój mąż...

— Mój mąż mnie nie kocha!...

— Ależ to niemożliwe!...

— Mówię ci, przecież gdyby istotnie mnie kochał, toby odrazu poznał, że go zdradzam!..

Z telegramów „Nowin“.

(Prawie autentyczne).

Belgrad, 21. września. Dziś odbyła się tu koronacya Piotra I. Karadżordżewicza. Uroczystość się udała. Nowy król był z niej zadowolony, a my podajemy czytelnikom jego podobiznę w ubraniu cywilnem według zeszłorocznej „Kronenzeitung“, bo nasz korespondent belgradzki opóźnił się z telegraficznem nadesłaniem fotografii jego w stroju galowym.

Szczęśliwa.

Artystka naszej sceny miejskiej panna S. zapoznała się z młodą malarką panną B. Stosunek znajomości obu pań zmienił się niebawem w ścisłą przyjaźń i panna S. ile miała tylko wolnego czasu, tyle przesiadywała w pracowni swej nowej przyjaciółki.

Pewnego razu podczas zwykłej takiej wizyty panny S, zjawił się w pracowni panny B. jakiś mecenas sztuki, kupił od niej trzy obrazki i zaraz gotówką za nie zapłacił.

— Ach! — wzdycha po odejściu owego pana panna S. — pani musisz być ogromnie szczęśliwa! Z swoim talentem możesz przecie zarabiać dużo i niepotrzebujesz być nawet ładną!...

Z jej punktu widzenia...

(Autentyczne).

Przed paru dniami jedna z „artystek“ naszej sceny, zaproszona przez znanego tutejszego sportsmena pana ..... zwiedzała jego stajnię wyścigową.

— Muszę zwrócić uwagę pani, panno Helu, na „Lowranę“ — odzywa się pan ... do swej towarzyszki, pokazując jej chudą klaczkę o wąskich piersiach i nóżkach jak patyczki — na ostatnich wyścigach wzięła nagrodę dwa tysiące koron!...

— Co? co? — pyta zdziwiona artystka — no! wie pan, to wprost już skandal, żeby takiemi chudemi nogami zarobić za parę minut tyle pieniędzy!...

Między kuchareczkami.

— To twoja pani — pyta się Kasia Marysi — już w tym tygodniu przyjeżdża z kąpiel?

— Aha! — odpowiada zapytana — właśnie muszę napisać do mojego frajtra, że znowu może do mnie chodzić, bo pan da mi już całkiem teraz spokój!...

Pytania i odpowiedzi.

— Czem się różni miłość od miłostki?

— Tem, czem pociąg ciężarowy od kuryera!...

* *

— Co ma wspólnego szampan i kobieta?

— To, że cena ich wzrasta stosownie do etykiety.

* *

— Czem się różni szampan od kobiety?

— Tem, że szampan im zimniejszy, tem jest lepszy, a kobieta tem lepsza, im gorętsza...

Także coś!

W wagonie drugiej klasy pociągu zdążającego z Krakowa do Lwowa, dziwnym zbiegiem okoliczności w jednym przedziale siedzi młoda, elegancka facetka i jakiś facet.

Facet przypatruje się swej towarzyszce podróży, nie może jednak wywnioskować, czem ona jest i jakby były przyjęte jego zabiegi, więc po dłuższej chwili milczenia, odzywa się wkońcu:

— Łaskawa pani może być zupełnie spokojną! Gdybym przypadkiem za daleko się posunął, to z tej strony przy oknie jest linka sygnałowa, którą pani potrzebuje tylko pociągnąć...

— Także coś! — przerywa z oburzeniem facetka — tu konduktorzy tak mnie znają, że odrazu płaciłabym karę za niepotrzebny alarm!...

Autentyczne.

W zakładzie kąpielowym św. Anny we Lwowie, znany z swej bezczelności donżuan pan X. niby przypadkowo wchodzi do sali, w której mieści się basen dla dam.

— O przepraszam! bardzo przepraszam! — tłómaczy się pan X. — spłoszonym na widok mężczyzny damom — pomyliłem się, ale może mi która z pań wskaże, gdzie mogę znaleść drzwi...

— Moje numer 12! — szepcze skromnie rumieniejąc się aż po uszy bankierowa W.

I to być może.

Pani X. idąc z mężem i córką na spacer spostrzega rozlepione na kościele plakaty, donoszące o śmierci księdza Zet.

— Zet? Zet? — mówi do męża zastanawiając się nieco pani X. — Czy to nie ten ksiądz Zet, którego poznaliśmy w Gródku?..

— Ależ kobieto, co ci jest — tłómaczy jej pan X. — przecie ten co umarł, to sześćdziesięcio-letni starzec, a tamten to młody chłopak!...

— Aha! to tamten pewnie jest synem tego! — odpowiada nie namyślając się pani X.

Słuszna wymówka.

Artystka teatru miejskiego panna S. sprzecza się ze swoim starym adoratorem panem X.

— Tak, tak! mówiłeś mi przy poznaniu, że masz sześćdziesiąt lat, a teraz nagle sam przyznajesz się do siedemdziesięciu dwóch! Nie, mój kochany! Czy ty doprawdy przez całe życie chcesz oszukiwać kobiety?!...

Stylem „Głosu Narodu“.

...Pan profesor wyszedłszy za miasto do lasku, tonął w głębokich myślach i suchym piasku...

W przedpokoju artystki.

Pokojówka panny S. artystki naszej sceny miejskiej wchodzi do buduaru swojej chlebodawczyni:

— Proszę pani! pan hrabia przyszedł i pyta, czy może prosić o chwilę rozmowy?...

— Zaraz zaraz! niech tylko chwileczkę zaczeka, bo nie jestem jeszcze rozebrana!...

Pech.

Dwóch przyjaciół spotyka się po kilku latach.

— Ach Władek - jak się masz! — wita jeden drugiego — jakże ci się powodzi? — przed dwoma laty starałeś się o pannę Helę? no i jakże się skończyło?...

— A no! miałem pecha...

— Co? odpaliła cię?...

— Nie! Została właśnie moją żoną!...

LEKKA OSOBA.

Adelcia — to kobietka
O idealnej twarzy
A przy tem — korpulentna,
Choć ze 100 kilo waży.

Gdy okiem od niechcenia
Powaby jej ogarnę,
To respekt we mnie budzą
Jej kształty muskularne.

Lecz widać, że pozory
W sprzeczności są ze sobą,
Bo wszyscy mówią o niej,
Że „lekką jest osobą“...

Chat-Noire.

Zarozumiały.

— O! co widzę! Sługa pana porucznika! Jakże się tam ojcu dobrodziejowi powodzi?...

Porucznik (z dumą): A jakżesz się ma powodzić ojcu, który ma takiego jak ja syna!...

Dobry sobie.

Na przedstawieniu „Westalki“ w teatrze, podczas sceny pogrzebu jeden z widzów zaczyna płakać, ale to tak serdecznie, że zwraca na siebie uwagę sąsiadów.

— Tam do kata! — odzywa się jeden z nich siedzący tuż przy zapłakanym jegomościu – a pan dobrodziej czego znowu tak beczysz?...

— Ach panie! — wzdycha płaczliwie zapytany — ta scena to mi tak przypomina śmierć mojej nieboszczki żony...

— Naprawdę? — pyta ciekawie sąsiad — więc pańska żona umarła biedaczka także w dziewiczym stanie?!...

Jak on to rozumie.

Zarządca więzienia wypuszcza na wolność Antka po odbyciu kary jednorocznego zamknięcia.

— No idź już! idź! — mówi dyrektor — mam nadzieję, że się tu więcej nie zobaczymy!...

— Ojej! — odpowiada zdumiony andrus — to pon dyrektur idzie już na ymeryture?...

Biedna.

Dwie młode panienki, Helcia i Stefcia, rozmawiają z trzecią, będącą już w dobrze podeszłym wieku, panną Bisią.

— Niema pani pojęcia — mówi do panny Bisi Helcia — jak my się boimy nocami jakiejś nieproszonej wizyty od czasu, gdy mieszkamy na parterze!...

— Tak! tak! — dodaje Stefcia – żadna z nas póty się spać nie położy, póki przedtem nie zaglądnie pod łóżko!...

— O i ja także! — odpowiada z głębokiem westchnieniem panna Bisia — ale cóż? nigdy nikogo tam znaleźć nie mogę!...

DO SUPLENTA.

(rada ojca.)

Synu! jeśli pragniesz szczerze
Wydźwignąć się raźno w górę,
Porzuć wszelkie egzaminy,
Wypnij coś na suplenturę!

Co ci z tego przyjdzie synu,
Że te bąki czegoś uczysz,
One schudną przy nauce,
I ty się też nie utuczysz.

Lepiej weź lokajską duszę
I usługuj panom wiernie,
A nie zaznasz co zgryzota,
Co to znaczą w życiu ciernie!

Dawne grzechy ci przebaczą,
I z pamięci swej wymażą,
Tylko nie miej własnej woli,
Tylko rób to co ci każą!

Choćbyś bałwan był skończony,
Próżniak, głowa do pozłoty,
Będziesz pływał jak pąk w maśle
I z magnackiej żył szczodroty!

A gdy będziesz żył spokojnie,
Najedzony i napity,
Spadną na cię jeszcze w końcu
Synekury i zaszczyty!

Co? nie wierzysz memu słowu?
Niech więc przykład tutaj działa.
Zamiast przeczyć, zechciej tylko
Spojrzeć choćby na Michała!

Kubek w kubek szedł za radą,
Jaką ja ci dzisiaj daję,
Miast pracować na chleb ciężko
Między pańskie wszedł lokaje!

Anarchista, socyalista,
Demokrata, ateuszek,
Dziś na pańskiej stłuściał paszy
I z rozkoszą klepie brzuszek!

Ani z pierza ani z mięsa,
Lecz sumieniem tylko krętem
Rósł w zaszczyty, aż nareszcie
Został wiceprezydentem!

Synu! jeśli pragniesz szczerze
Wydźwignąć się raźno w górę,
Porzuć wszelkie egzaminy
Wypnij coś na suplenturę!

J. C.

U Hawełki.

Pewien dziwnie okrągło zbudowany księżulek, każe sobie podać dwa kotlety cielęce. Zjadłszy je, ociera z satysfakcyą usta, gdy wtem nagle, jakby przypomniawszy coś sobie, łapie się rękami za głowę i woła:

— Panie Ludwiku! na miłość boską! toż ja dziś w piątek jadłem mięso!... Dawajże mi pan prędko jakiego szczupaka w marynacie!...

Pracowity.

Pan Y., spotkawszy się ze swoim przyjacielem panem Q., chciałby mu zrobić jakąś przyjemność, a wiedząc, że pan Q. ogromnie lubi, gdy ktoś chwali jego synów, odzywa się w toku rozmowy:

– Podobno pański syn, ten młody dentysta, jest niesłychanie pracowity?!...

— O! i jak jeszcze! — chwali się z dumą pan Q. — niech pan tylko pójdzie do niego rwać sobie jednego zęba, to panu zaraz dwa wyrwie z pewnością!...

Także jej!

Pan Jacenty Drabicki, z fachu najzwyczajniejszy świniobójca, czując grosz ciężki w kieszeni, zapłonął dziką namiętnością wydania swej córuchny za jakiegoś „inteligenta“.

Wzrok jego i wybór padł na pana Stacha, towarzysza sztuki drukarskiej, więc też pewnego razu zwabił nic niedomyślającego się kandydata na zięcia do swego zacisza domowego, a chcąc mu o swej córce jaknajlepsze wyobrażenie, zaraz po wypiciu pierwszej wódki, traktuje go jakiemiś piernikami.

Pan Stach, którego „sakramencka świniobójska“ zaczęła mocno piec w gardło, zjadł jeden piernik i drugi, co widząc pan Jacenty pyta:

— A co? smakują panu te pierniki?

— O i jak jeszcze! — odpowiada pan Stach – pyszne!...

— A widzi pan! – tryumfuje nasz świniobój – to mojej córki robota!...

I kontent, że mu tak łatwo udała się ta pochwała, zacny świniobój zaczyna na ten temat dalej wiercić dziurę w brzuchu swemu gościowi.

— O! a widzi pan! A jak się panu podoba ten obraz?

— Bardzo ładny...

— To także mojej córki robota!... A ta serweta? wspaniała? prawda?

— Tak! tak!..

— Także mojej córki praca!

Nagle w trakcie tej rozmowy, która ostatecznie doprowadziła już pana Stacha do wściekłości, wpada najmłodsza pociecha pana Jacentego, mały czteroletni jego synek.

— Ach! — odzywa się pan Jacenty, ucieszony widokiem kandydata na przyszłego świniokata — a jakże się panu podoba ten chłopiec?...

— Wiem! wiem! — zrywa się doprowadzony do ostatecznych granic cierpliwości pan Stach — to także pańskiej córki robota!...

Niezła pociecha.

— Słuchajno Lolek! moja cierpliwość już się kończy! Od dwóch lat dzień w dzień obiecujesz ożenić się ze mną...

Facet (szybko): Uspokój się Maniu, uspokój! to, już się nigdy nie powtórzy...

Z monologów pięknej baletniczki.

...Gdyby nie moje nogi, musiałabym skonać z głodu, lecz z drugiej strony, gdyby nie głód, nigdybym nie znała ich wartości!...

Z ZA KULIS CYRKU.

Panna Albertrandi
Jej cyrkowe imię,
Dźwiga na arenie
Ciężary olbrzymie.

Tłum klaska — i brawo
Krzyczy jej odwadze,
Gdy setki centnarów
Trzyma w równowadze.

Trudno się wysilać
Tak strasznie dzień po dniu,
To też występuje
Tylko raz w tygodniu!

Lecz pomimo tego
Że dosyć zarabia,
Ma ją w swej protekcyi
Pewien stary hrabia.

Ale jak mówiła
Z tem piernikiem starem
Trudniej jest poradzić
Niż z wielkim ciężarem!...

Chat-Noire.



— Cóż panno Kasiu, kogo panna woli, cy dragona, cy infanteriste?...
— Mnie tam wszystko jedno ale prawdę powiedziowszy to już wolę infanteriste bo ten się przynojmniej nie upomino o cukier dla konia!...

— Wiesz Mańka, że z twoim głosem to mogłabyś zrobić karyerę na scenie!...
— Z głosem, jak z głosem, ale z łydkami to pewno!...

— Więc pani chciałaby znaleść zatrudnienie w moim kantorze? A czy pani ma wprawę w korespondencyi?...
— O proszę pana dyrektora, i jaką jeszcze! Toż ja całymi dniami nic innego nie robię, tylko piszę listy miłosne...

— Pan porucznik dawał mi wczoraj pięć koron, żebym go ukryła w buduarze pani hrabiny!...
— No – a ty?
— A ja czekam, bo niewiem, ile mi ze swej strony da za to pani hrabina!...



— Mógłby się pan już raz ożenić panie kapitanie, bo to nie ładnie wciąż polować w cudzym rewirze!...

— Ha, cóż robić proszę pani, jeśli człowiek jest wciąż o to proszony?...



— Czy wolno pani towarzyszyć do domu?...

— I owszem, ale pod jednym warunkiem, że pójdziemy do pańskiego!...



— To skandal! znowu całkiem pijany przychodzisz do domu!...

— Moja duszko daruj!... *In vino veritas!* upiłem się więc, żebyś poczuła, jak cię kocham!...



— Znowu sama muszę wracać do domu, a potem matka robi mi skandal, że się puszczam!...

Mądry góral.

Pewien młody Dominikanin, zjechawszy tego roku do Zakopanego dla odświeżenia się i wypoczynku, słyszał bardzo wiele o — Poroninie. Ponieważ zaś sama nazwa tej miejscowości nasuwała mu myśl, że musi to być jakaś nowoczesna Sodoma i Gomora, postanowił celem przyjrzenia się zblizka sztuczkom dyabelskim, sprowadzającym biedną ułomną ludzkość z drogi cnoty, urządzić tam osobiście wycieczkę.

Bojąc się jednak, aby z powodu tego niezrodziły się jakieś plotki, ubliżające jego duchownej godności, a naturalnie bezpodstawne, pewnego dnia skoro świt, sam bez przewodnika wyruszył w drogę.

Rzecz prosta, iż nie znając okolicy, po półgodzinnej wędrówce zabłądził; ponieważ jednak naokół nie było żadnego żywego ducha, któryby mu mógł wskazać drogę, musiał iść dalej — jak to mówią – na chybił trafił.

Kręcąc się tak po rozmaitych wertepach, zmęczony i zlany potem, spotyka jakiegoś górala, pasącego owce.

— Słuchajcie-no gospodarzu! – woła ucieszony Dominikanin — czy nie moglibyście mi wskazać drogi do Poronina?...

— Ba, cemuzbyk nimógł? — odpowiada góral, pykając flegmatycznie z fajeczki i przypatrując się ciekawie strojowi Dominikanina, którego jeszcze nigdy w życiu nie widział — hawok za tom górkom psejdziecie bez pyrć aze hań do tej skołki, a tam w dolinie zara juz uwidzicie Poronin!...

— Dziękuję wam! dziękuję! do widzenia!...

— Ostańcie z Bogiem! — odpowiada góral i nagle dodaje – ale prosem was piknie, cybyście mi tak nie mogli pedzieć, co wy za jedni, bo takiego, jak wy, to jesce tu niewidziałek!...

— Ach, mój synu! — odzywa się poważnie Dominikanin, wznosząc oczy ku górze — jam ci jest ten, który ludziom drogę do nieba pokazuje!...

— Abo to prowda! — śmieje się niedowierzająco góral — a kaz wy mozecie ludziom droge do nieba pokazować, kaj sami do Poronina nie umicie trefić?!...

JEDYNY SPOSÓB.

Trzy naraz ich poznałem
A każda zuch dziewczyna —
Brunetka i szatynka,
Ostatnia zaś — blondyna.

Bruneta — figlareczka
Lubiała śmiech i zbytki,
Pąsowe miała usta
I bardzo grube — łydki!

Szatynka — ze spojrzeniem
Księżniczki czy królewny,
Marzące miała oczy
I bujny biust rozlewny!

Blondynka się wyróżnia
Białością lśniącą łona –
Złotawe miała włosy
I śnieżne dwa ramiona!

Dość, że każda z nich miała
Coś, co jest w moim guście
Ta w nogach – ta w ramionach,
Ta znów — w ponętnym biuście!

„O! gdyby być mormonem
Wzdychałem nieraz we śnie,
I trzy te ideały
Módz posiąść *równocześnie!*

Lecz widząc, że te chęci
To mrzonka bez nadziei —
Więc wszystkie trzy posiadłem
Trzy wszystkie — *po kolei!..*

Chat-Noire.

Co komu na myśli.

— Wiesz Julek — opowiada pan P. swojemu przyjacielowi — dziś w nocy widziałem we śnie cudowną dziewczynę...

— A z posagiem?!... — przerywa szybko słuchający.

Kochający siostrzeniec.

Pani C. osoba dość bogata ma siostrzeńca pana Ludwika, do którego uczuwa wielką słabość. Naturalnie pan Ludwik wie o tem i jak może tak naciąga kochaną cioteczkę, tracąc tak lekko nabyty grosz na rozmaite hulanki.

Ostatecznie pani C. pewnego razu wzięła na odwagę i zaczyna robić siostrzeńcowi wymówki:

– Wiesz Ludwiku, że to mi nie mało sprawia przykrości. iż każdy cent, który weźmiesz odemnie, zaraz przepijasz!... Słowo ci daję formalnie choruję ze zmartwienia!...

— To doprawdy zdumiewające! — dziwi się naiwnie pan Ludwik — bo ja, jak piję, to zawsze za zdrowie kochanej cioteczki!...

Dowcipny restaurator.

(Autentyczne).

Restaurator kolejowy w Jarosławiu pan J. słynie w całem mieście z swych różnych kawałów.

Pewnego razu n. p. do restauracyi kolejowej przychodzi inżynier pan S. i siadłszy przy stoliku tuż koło bufetu każe sobie dać duże piwo.

Kelner zaczyna już toczyć to piwo, gdy w tem siedzący za bufetem gospodarz wstaje i na głos woła:

— A daj tam trochę zlewków do szklanki, tylko nie dużo, bo pan inżynier tego nie lubi!

Dobra zemsta.

Młody kandydat adwokacki z Tarnowa pan Euzebiusz X. przyjechawszy za interesami na jeden dzień do Krakowa spóźnił się do wieczornego pociągu, a mogąc dopiero nazajutrz rano o piątej wyjechać, *nolens volens* postanowił noc spędzić w hotelu.

Udaje się więc do hotelu krakowskiego, gdzie portyer daje mu pokój numer 1. Pan Euzebiusz zmęczony całodziennem bieganiem po mieście czemprędzej rozbiera się i włazi do łóżka, ale cóż z tego, kiedy w żaden sposób zasnąć nie może.

Tuż obok za ścianą pod numerem drugim osiedliło się jakieś młode małżeństwo, którego gruchanie i pieszczoty nie dozwoliły biednemu panu Euzebiuszowi w żaden sposób zasnąć.

Zmęczony, nie wyspany i zły jak sto dyabłów, zrywa się pan Euzebiusz o czwartej rano z łóżka, przywdziewa szaty, wychodzi na korytarz i już chce zapłacić rachunek, aby jak najprędzej udać się na dworzec kolejowy, gdy w tem spostrzega tuż koło swego pokoju ubikacyę jak zwykle w każdym hotelu oznaczoną numerem *00*. Wściekła myśl zemsty za nieprzespaną noc przychodzi mu do głowy.

Przystawia krzesło zrywa szybko tabliczkę z tym numerem, poczem usunąwszy z pokoju swoich niemiłych sąsiadów tabliczkę Nr. *2* przybija cichutko ten tajemniczy numer *00*, a drzwi wiadomej ubikacyi stroi w numer *2* i wynosi się czemprędzej z hotelu.

W parę godzin potem jakiś gość znaglony potrzebą wychodzi na korytarz i odszukawszy drzwi oznaczone numerem *00* zaczyna się dobijać do pokoju, w którym mieszka sąsiedztwo pana Euzebiusza.

— Zajęte! — krzyczy gniewnie zbudzony ze snu dobijaniem się młody małżonek.

— Przepraszam! — odpowiada na to grzecznie facet i zaczyna przechadzać się po korytarzu czekając na opróżnienie lokalu.

Po chwili zjawia się inny facet, który wiedziony tym samym interesem, znów naciska klamkę do pokoju państwa młodych.

— Zajęęęteee! — woła znów młody małżonek.

Drugi facet tak samo jak pierwszy zaczyna kręcić się po korytarzu, gdy w tem nadchodzi jakiś trzeci gość, którego, gdy zaczął kilkakrotnie poruszać klamką, spotyka znów ta sama odpowiedź:

— Cóż u dyabła — zajęte!!...

Panowie na korytarzu spoglądają z kwaśnemi minami na siebie, aż w końcu jeden znich zdobywa się na odwagę i pukając do drzwi mówi do pana Zet:

— A wyłaźże pan raz do dyabła, bo nas tu już trzech czeka!...



Jak doktor każe.

Zamożny gospodarz wiejski Mateusz rozchorował się i to tak ciężko, że przestraszona Mateuszowa czemprędzej posyła parobka z wozem po lekarza do pobliskiego miasteczka.

Lekarz przyjechawszy, bada dokładnie chorego a potem wzruszając ramionami zwraca się do Mateuszowej.

— Jemu już ja nic a nic pomódz nie mogę moja gospodyni! Niech się gotuje na śmierć...

– Ojojoj! – jęczy słysząc to Mateusz – a dyć jo nie kce umiroć, ludzie wy moi! ratujciez mnie ino! ratujcie!...

– A stulze pysk psiokrew! – uspokaja go żona – kiej pan doktór gadają co musis umrzeć, to się nie sprzeciwioj!...

Ostatnie wiadomości.

Firma Vogler i Sp. otwiera swą filię na czas kongresu maryańskiego we Lwowie.

* *

Na wystawę fotograficzną przybyły grupy przedstawiające pary serdecznych przyjaciół, a więc Kastora z Poluksem, Lea z Rotterem, Slęka ze Staniszewskim, Szczepańskiego z Bazesem, Zawiejskiego z Lucynką, Biasona z Zielińskim, Fałata z Kossakiem.

Ale.

W kawiarni Drobnera podczas koncertu muzyki wojskowej przy malutkim stoliczku dostało się miejsce jakiemuś facetowi i pani H. ex-artystce ludowej.

Pani H. przypatruje się swemu sąsiadowi, a nie mogąc sobie przypomnieć, czy widziała go już kiedy podczas całodziennych swych przechadzek po mieście, odzywa się doń z uśmiechem:

— Pan zapewne nie tutejszy?...

– Tak jest proszę pani – odpowiada facet – wpadłem do Krakowa na jeden dzień, zobaczę co jeszcze jest ciekawego i godnego widzenia, a jutro rano dalej w drogę!...

– Ach – wzdycha na to z czułym uśmiechem pani H. — jabym panu wiele ciekawego pokazała, ale musielibyśmy naturalnie wyjść z kawiarni...

DOBRA RADA.

Na jakiejś zabawie,
Czy publicznym balu,
Poznałem raz damę,
Damę w każdym calu!

Że zaś konwenanse
Cenię bardzo mało,
Więc jej propozycyę
Uczyniłem śmiałą!

„Takich słów“ — odrzekła
Tonem oburzenia —
„Ja nie mogę słuchać
Bez zarumienienia!“

Odparłem jej na to
Hamując zachwyty:
„Będzie owca cała,
I wilk będzie syty!

Najłatwiej uniknąć
Tych nieporozumień:
Przyjmij propozycyę
A potem — się rumień!...“

Chat-Noire.

Nie kłamie.

Panna X., zakochawszy się po uszy w panu Y., zdecydowała się już oddać mu swą rękę i śliczny posażek, gdy któraś z przyjaciółek dowiedziawszy się o tem, powiedziała jej, że pan Y. żeni się z nią tylko dla posagu.

Naturalnie panna X. postanowiła wziąć narzeczonego na konfesatę i zaraz przy pierwszem widzeniu, pyta go:

— Słuchaj-no Henryku! powiedz mi otwarcie: wszak ty mnie kochasz nie dlatego, że mam sto tysięcy posagu?!...

— Naturalnie — zaręcza narzeczony – kochałbym cię tak samo, nawet gdybyś... miała milion!...

ROZSYPANE OGŁOSZENIA.

Gramofon

przystojny inteligentny katolik z rocznym dochodem 2.000 koron dla braku znajomości na tej drodze poszukuje towarzyszki życia. *Oglądać i próbować* można codzień wieczorem *w kawiarni Komitaua.*

Mężczyzna

o dużym walcu, prawie nie używany wraz z wszystkiemi utensyliami tanio do sprzedania. Listy *poste restante* adresować pod literami K. R. K.

Towary gumowe

najlepszej jakości gratis i franko wysyła na próbę pracownia sukien damskich „Felicya“. Tamże potrzebna jest panna do przymierzania.

Pięć staniczarek

uzdolnionych w kroju i szyciu na maszynie nożnej polecą firma *Reim i Spka.* Wysyłka dyskretnie, gwarancya za trwałość w użyciu kompletna.

Czteroletni dzieciak

mający świadectwa z lepszych domów, kawaler, przystojny i zręczny potrzebny jest na kamerdynera do bogatej wdowy. zgłoszenia tylko osobiście *ul. Szlak. 7. I. piętro.*

Lokaj

blondynek o modrych oczkach nader milutki może być bez żadnego wynagrodzenia oddany na własność bezdzietnemu małżeństwu. Bliższych wyjaśnień udziela M. P. akuszerka ulica Grzegórzecka.

Między przyjaciółmi.

— Ożeniłeś się z sierotą, a teraz skarżysz się na to? Człowieku, każdy kontent, jeśli nie ma teściowej, a ty tego żałujesz?...

— Naturalnie! kto wie, może ona by się sprzeciwiła temu małżeństwu?!..

Praktyczny lekarz.

Znany z swoich dowcipnych kawałów, doktor Münz, pewnego razu otrzymuje z Wiednia przesyłkę od jednego handlarza win. Zdziwiony otwiera paczkę i widzi, że zawiera ona pięć flaszek „Tokayera“, których on wcale nigdy nie zamawiał, oraz rachunek „do łaskawego wyrównania“ na trzydzieści koron z uwagą, że wino choć nie zamówione jest jednak bardzo dobre.

Przesyłka rozpakowana, odsyłać jej nie wypada; tracić grosz bezpotrzebnie, także nie należy do przyjemności — cóż więc robić?...

Ale doktor Münz nie traci kontenansu. Siada do biórka i pisze następujący list:

Łaskawy Panie!

Dziś otrzymałem od pana pięć butelek wina tokajskiego, których wcale nie zamawiałem, za co się panu należy trzydzieści koron. Dla wyrównania więc rachunku posyłam panu pięć recept po sześć koron, co czyni razem trzydzieści koron. Recepty te są wprawdzie nie zamówione, ale także bardzo dobre.

Z poważaniem

Dr. *Münz.*

Złapał się.

Pan R. podchmieliwszy sobie porządnie w towarzystwie swoich znajomych zaczyna wychwalać swoją żonę.

— Słowo wam daję, że wy nie macie pojęcia nawet jaka to wspaniała kobietka! Temperament, kształty, wszystko jak u jakiej starożytnej Afrodyty! A żebyście wiedzieli, jakie ona ma cudne trzy pieprzyki na plecach!...

— Nie blaguj! nie blaguj! bo cztery! — odzywa się pan N. najserdeczniejszy przyjaciel pana B.

Autentyczne ogłoszenie.

Z powodu śmierci mego męża mam do wydzierżawienia nie duży, ale bardzo dobry jeszcze interes. Ewentualnie mogłabym go i sprzedać. Oglądać można: Ulica Kurniki l. 3. Petronela Maciejanek.

Powiedział mu.

Pan C., który o jeździe konnej ma takie pojęcie, jak pies o malarstwie, chcąc się zabawić pewnego razu w sportsmena, wypożycza sobie wierzchowca i dosiadłszy go, zaczyna paradować po mieście.

Naturalnie koń, poczuwszy odrazu, jaki to jeździec siedzi na jego grzbiecie, zaczyna z panem C. wyrabiać, co mu się tylko podoba.

Przypatrujący się tej scenie z chodnika znajomy pana C., pan L. zanosi się od śmiechu, co naturalnie niefortunnego jeźdzca doprowadza do wściekłości.

Z okrutną biedą wyciąga więc nasz „sportsmen“ z kieszeni wizytówkę i woła do pana L.:

— Porachujemy się panie! porachujemy! Proszę, oto mój adres!...

— A dyabli mi po nim! — odpowiada spokojnie pan L. — daj go pan lepiej swemu koniowi, żeby już raz poszedł z panem do domu!...

Wzięta w kilku słówkach — rzecz o pokojówkach.

Piękną jest kobieta
Wszak są różne gusta —
Dla jednego chuda,
Dla drugiego tłusta.

Nawet i w szczegółach
Różne są wymogi,
Jeden wielbi talię,
Inny — znowu nogi.

Również podzielone
Są płci brzydkiej zdania
Co do zatrudnienia
Czy też powołania.

Ot! jeden przepada
Tylko za aktorką,
(Byleby nie w guście
Wiśniewskiej — Hovorko!)

Lecą też niekiedy
Zblazowane chłystki
Na chude cyrkówki,
Tłuste szansonistki.

Inni — eleganckie
Wielbią damy świata,
Inny znów przeważnie
Z półświatkiem się brata.

Dla mnie, który w życiu
Dosyć kobiet znałem,
Dla mnie — pokojówka
Jest znów ideałem.

Gdy mi kurtyzana
Jest za wielką panią,
To z jej pokojówką
Zabawię się tanio.

Kiedy drzwi przedemną
Zamknie demi-mondówka
Sprzymierzeńcem moim
Jest jej pokojówka.

Szampana i ostrygi
Trza dla damy wielkiej
A dla niej wystarczy
Wódka i serdelki.

Pierwsza — wielkopańskie
Ma fumy i fochy,
Batystowe chustki
I długie pończochy!

Druga nieraz nosek
W swój fartuszek utrze,
Gusta ma mniej drogie
I pończochy krótsze.

Choć odmiennej formy,
Ale co do treści
Tak w jednej jak w drugiej:
Tosamo się mieści.

Nieraz więcej piękna,
Wierzcie mnie — artyście
Jest w tanim perkalu,
Niż w drogim batyście!...

Chat-Noire.

Biedny inkasent.

Profesor na wydziale chorób skórnych i wenerycznych w Wiedniu dr. Neuman, wobec obfitej swej klienteli, nie chcąc godzin ordynacyjnych tracić bezpotrzebnie, zaprowadził zwyczaj, że każdy z jego pacyentów, zanim stanie przed nim, musi rozebrać się w osobnym, na ten cel tylko przeznaczonym pokoju i w pracowni jego po poradę lekarską zjawiać się tylko w adamowym kostyumie.

Profesor sam tak przyzwyczaił się widzieć w ten sposób swoich pacyentów, że o mało ze skóry nie wyskoczył, gdy raz w gabinecie jego zjawił się jakiś młody człowiek w kompletnym stroju.

— Czy panu służący nie powiedział, że musisz pan być kompletnie rozebrany?! — oburzył się prof. Neuman — proszę natychmiast pójść do tamtego pokoju i rozebrać się...

— Ależ panie profesorze — zaczyna się tłumaczyć się młody człowiek — przecież ja...

— Ja nie mam dla pana czasu — przerywa mu zirytowany profesor — proszę pójść i rozebrać się!

— Ale, kiedy...

— Żadne ale!... Proszę się rozebrać i koniec!...

Młody człowiek spogląda na profesora Neumana jak na waryata, ale widząc, że nic nie pomoże, cofa się do wskazanego pokoju, a dowiedziawszy się od służącego, że profesor istotnie tylko gołych konsultuje — zdejmuje wszelkie szaty z swej cielesnej powłoki, poczem nagi wsuwa się z powrotem do jego pracowni.

— A widzi pan! — mówi z uśmiechem lekarz zobaczywszy go znowu — tak, to lubię! No i cóż panu brakuje?...

— Mnie?!... — jąka się zdziwiony facet.

— No tak! cóż panu dolega? — bada dalej profesor.

— Ależ nic!...

— No to po co pan przychodzisz?...

— Po co?... Rzecz prosta! Zaczął się nowy kwartał więc przychodzę zainkasować u pana profesora premię za policę asekuracyjną...

— Co?... — oburza się doktor Neuman — przychodzisz pan inkasować premię i nagi stajesz przedemną?!... Poczóżeś się pan rozbierał u dyabła?!..

— Także pytanie! — odpowiada ze złością inkasent — przecież sam pan profesor kazał mi się na gwałt rozebrać!...

Ale.

Podczas spisu ludności pan Agapit, czuły małżonek modrookiej i ognistej pani Stefy, jako czynsz płacący lokator, dostaje od właściciela kamienicy, w której mieszka, arkusz celem wypełnienia odnośnych do spisu ludności rubryk.

Po smacznym obiadku pan Agapit siada przy biurku, aby się zabrać do tej pracy, a żona krząta się w gabinecie.

— Hm, hm! — pokrząkuje pan Agapit, czytając w głos poszczególne rubryki — „podnajemca“... a! to ja! więc piszmy: Agapit, Barnaba dwojga imion Niedojdowicz... dobrze! teraz dalej... „płeć“... no! męska! naturalnie męska!...

— Tak, tak! — dodaje, przysłuchując się temu monologowi pani Stefa — ale mimo to słaba!..

Tak bywa.

Emerytowana artystka ludowa, pani H., spotyka na Plantach swoją przyjaciółkę i koleżankę po fachu, panią D.

— Ach moja ty droga! — skarży się w głos pani H. — wiesz, ten mój stary zerwał dziś ze mną kompletnie... Czy nie znasz ty przypadkiem jakiego bogatego faceta, bez którego bym żyć nie mogła?!...

Czy możliwe?

Podczas jakiegoś przyjęcia u państwa X., młody pan Gustaw, mający się — jakto mówią — do córki gospodarstwa panny Mani, zachwyca się tortem czekoladowym, który podano na wety.

— Znakomity torcik! — mówi pan Gustaw — przysięgłbym, że to robota panny Mani!...

— Naprawdę? — uśmiecha się pani X. — a po czemże pan to poznaje?...

— Po... po czem? — namyśla się chwilę pan Gustaw — ano! bo taki podobny w smaku!...

Mały zdrajca.

Stało się, że w karczmie Jośka Knikebajna stojącej przy gościńcu wiodącym do Kulikowa wybuchł pożar i to właśnie wtedy, gdy Jośka nie było w domu. Naturalnie żona jego Ryfcia wobec pożaru była bezradna, zaledwie zdołała coś nie coś ze sprzętów uratować, a zresztą cała karczma spłonęła doszczętnie.

Karczma była wysoko asekurowana, ludzie, jak zwykle ludzie, zaczęli robić jakieś plotki i przypuszczenia, tak, że ostatecznie w sprawę całą w mieszała się żandarmerya.

Przyszedł pan „postenführer“ z Kulikowa badał Jośka, badał Ryfcię, ale zeznania ich były zgodne. Skąd pożar powstał? Albo oni wiedzą? Jośko był w mieście, Ryfka za szynkwasem. Może to ich syn mały Mojsze bawił się zapałkami w alkierzu?

Pan „postenführer“ zaczyna badać z kolei małego Moszka.

Moszko klnie się, że zapałkami się nie bawił, nawet już spalonemi! Ogień widział, ale czekał spokojnie, aż go matka przyjdzie zabrać z alkierza.

Pan „postenführer“ drapie się w głowę.

— A o której mniej więcej godzinie mógł być pożar?...

O której godzinie? Moszko patrzy na matkę potem na żandarma i śmieje się:

— Czi ja wim o chtóre godżyne?! – woła z tryumfem — j a k j a m a m t o w i e d ż y c z, k i e d y m a m e j u ż p r z e d t e m z a p a k o w a ł a s z c z e n n y z y g a r y k?!...

Nie jest!

— Kocham panią, jak szaleniec! — wyznaje doktor B. artystce teatru miejskiego pannie S.

— Ach! to ożeń się pan ze mną! — uśmiecha się dowcipna diva.

— E, co to, to nie! — odpowiada, ostygając w zapale doktor B. — takim szaleńcem, to znowu jeszcze nie jestem!...

Owe damy.

Pokojówka: Proszę wielmożnej pani, wielmożny pan przyszedł!...

Panna Hela: A który?

Pokojówka: A ten, co to zawsze mówi wielmożnej pani: „daj piątkę, albo ci zaraz gnaty połamię“!...

CYGANKA.

W wielkim lesie się spotkałem
Z cyganiątkiem młodem,
„Umiesz wróżyć z kart i ręki?“
Pytam mimochodem.

Piersi jej krył skąpo tylko
Łachman wpół podarty —
I z uśmiechem z poza niego
Wydostaje karty.

„Tu są — mówi — zapisane
Dziwne rzeczy różne,
Lecz, gdy wszystko ci opowiem
Dasz mi pan jałmużnę?“

Ja – spojrzałem z ciekawością
W oczy mojej wróżki,
Na jej piersi opalone
I brunatne nóżki.

Wyłóż-że mi cyganeczko
Karty — a dam coś ci!
Odsłoń-że mi, co mnie czeka
W najbliższej przyszłości!...

Nie dała się długo prosić,
Strojąc minki, żarty —
Wyłożyła — odsłoniła...
Karty, tylko — karty!...

Chat-Noire.

Aforyzmy.

Czasami k ł a m s t w o p o w i e d z i a n e w oczy, nie jest tak dokuczliwe, jak p r a w d a p o w i e d z i a n a p o z a p l e c y m a...

* *

Kto n a s t a r o ś ć mówi tylko o cnocie, ten z a m ł o d u pewnie z nią nie miał nic wspólnego!

* *

Są ludzie, którzy, choć s t o j ą b a r d z o w y s o k o, nie mogą dostrzedz s z e r s z y c h w i d n o k r ę g ó w!...

Złośliwy.

Pan Baron B., o którym powszechnie wiadomo, że należy do szeregów całkiem świeżej arystokracyi, ogromnie lubi chwalić się swoimi przodkami.

Pewnego razu do rezydencyi barona zjeżdża, zaproszony na polowanie, hrabia K.

Pan baron oprowadza swego gościa po starożytnym pałacu i pokazując mu różne jego osobliwości, chwali się z dumą:

— A trzeba panu wiedzieć, panie hrabio, że ten zamek stawiali moi przodkowie!...

— Istotnie?—odpewiada złośliwie hrabia K.— więc pańscy przodkowie byli murarzami?!...

Jaka różnica?

Jaka jest różnica, między *pierwszem* weselem a *srebrnem* weselem?

— Przy pierwszem weselu *ona* się wstydzi — przy srebrnem weselu *on* się wstydzi.

W dzisiejszych czasach.

— Jakto, więc Karol doprawdy wie, że prócz niego masz jeszcze jednego kochanka?

— Rozumie się!...

— I cóż, to go wcale nie drażni?...

— Bynajmniej! po prostu wyobraża tylko sobie, że już jest żonatym!...

W nocnej kawiarni.

Kelner: Pan dobrodziej pozwoli c z a r n ą?...

Gość (trochę urżnięty): Wszystko dwa! jak niema innej, to może być i blondynka:...

Paradoks.

— Panie! jak pan śmiesz z moją żoną pozostawać w takim b l i s k i m stosunku!...

— Jak śmiem?!...—jako jej d a l e k i krewny!...

Złośliwa.

— Wiesz Fela, że ta Flaszykowska to wspaniała kobieta! Prawdziwa róża w pełni rozkwitu!...

— Tak! tylko każdy tak z tej róży po listku obskubuje, że jej przyszłemu mężowi zostaną z pewnością same tylko kolce!...

CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, kakao, czekolady mlecznej, cukrów deserowych, warszawskich pierników i herbatników

JANA MICHALIKA

Kraków, Floryańska 45, Telefon 466

Bufet w teatrze miejsk.



Pokój dla Pań
Pokój dla palących
CZYTELNIA

zaopatrzona w wielki wybór pism krajowych i zagranicznych

Cukiernia otwarta od g. 6 rano do 11 w nocy

O każdej porze:
Kawa, Herbata, Lody itp. inne napoje.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

Poleca się PIERNIKI własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specyalność:

PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe

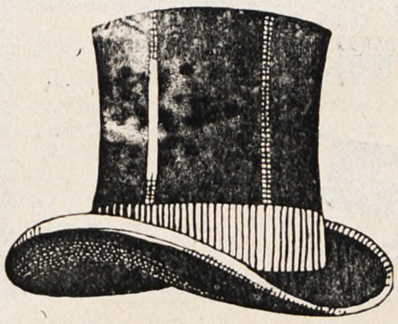
Cukiernia odznaczoną została za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Ekspedycya pocztowa na prowincyę odwrotnie. Specyalne cenniki odwrotnie franko.



ZDZISŁAW ZDANOWICZ

w Krakowie
Sławkowska
l. 3



Hotel Saski

Telefonu Nr. 516

Poleca w wielkim wyborze i znakomitej jakości

Cylindry, Kapelusze, Klaki

P. & C. Habiga, Scotta, Chrystysa, Borsalino, Plessa, Pichlera i z innych cesarsko i królewskich fabryk.

BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ

z ces. i król. nadw. fabryk V. Suppancic.

Wełnianą bieliznę Dra Prof. G. Jaegera i Dra Lahmana.

KRAWATY NAJMODNIEJSZE, **RĘKAWICZKI** PRAG. I ANG. **PŁASZCZE, PELERYNY** GUMOWE I LODENOWE NIEPRZEMAKALNE, **KALOSZE** ROSYJSKIE I AMERYKANSKIE **LASKI, PARASOLE,** OBUWIE MĘSKIE, BERLACZE, PANTOFLE KUFRY, TORBY, **NECESERY,** PLAIDY, **KOCE.**





Przez wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (Dworzec)

sprzedaje

bilety okrętowe do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

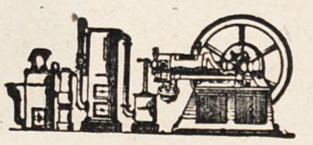
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych. Prospekta darmo i opłatnie.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacyach.

Korespondencya w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Biuro techniczne
F. LORD

Kraków
Floryańska 55.



Telefon Nr. 230.

Skład maszyn, narzędzi i artykułów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Zastępstwo Austryackich zakładów **„Siemens-Schuckert“**, Wiedeń.

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły; plany, kosztorysy i projekty gratis.

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i generatory. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. — Pompy i sikawki. Węże gumowe i parciane.

Skład i wyłączna sprzedaż oryginalnych rosyjskich olei smarowych firmy: S. M. Schibaef & Co. Tłuszcz Towota. Zastępstwo firmy F. Reddaway & Co. Ltd. dla pasów oryginalnych „Reddaway“. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty i sznury gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Liny parciane i druciane. Płótna i papier szmirglowy. Maźnicy i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne i wszelkie armatury dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klozetów. Dzwonki elektryczne i przybory do tychże. Papier szybrowy.

ZYGMUNT SIEMEK
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
W KRAKOWIE, ULICA FLORYAŃSKA L. 25, I. P.

POLECA

WIELKI WYBÓR MATERYAŁÓW ANGIELSKICH I FRANCUSKICH

ŚWIATOWEJ FIRMY DORMEUIL FRÈRES, PARYŻ, LONDYN, NEW-YORK.

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

ces. i król. Dostawca Dworu

poleca winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie. Porter oryginalny angielski, pięknie musujący, firmy: „Barchay Perkins & Co., London“.

Chce pan dochody swoje podwoić?

Możebnem to jest przez objęcie nadzwyczaj dobrego zastępstwa celem przyjmowania zamówień na artykuł łatwy do sprzedania, w danym razie także jako uboczne zajęcie. Znajomości fachowe, jako też i kapitał nie potrzebne. Bliższe wiadomości darmo pod „K. S. 4230“ u Rudolfa Mosse Wien I., Seilerstätte 2.

KANTOR WYMIANY
filii c. k. uprzyw. gal. akc.
Banku Hipotecznego
W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizyi.

Filia c. k. uprz. gal. akc.
Banku Hipotecznego
W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 3½% za 60-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania udziela zaliczki na papiery wartościowe, i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Największa nasza troska?

Tej dla każdego tak potrzebnej i nadzwyczaj zajmującej broszury żądajcie gratis i fanko od E. Smetaczek, München II. Brieffach 106.

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i **kluczem**, p. t.

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. **Kurs I-szy zł. 1·20**, Kurs II-gi **zł. 2·40**.

Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1·80, kurs II-gi zł. 4·80. – **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 zł. 80 ct. **Wypisy francuskie** zł. 1·20.

Polsko-Angielski kurs **I-szy zł. 1·12**, kurs II-gi 1 zł. 80 ct.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct. mały 8 ct.

Polsko-Ruski Elementarz po 8, 18, 36 i 60 ct. kurs I-szy zł. 2·10, kurs II-gi 2 zł. 70 ct.

Fabryka tutek cygaretowych oraz
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

SALVESOL-NORIS

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo się wyrażając **tworzy z nikotyną związek chemiczny, nierozpuszczalny** w wilgoci, i tej to właściwości zawdzięczyć należy że **nikotyna nie dostaje się do ust**, a tem samem usuwa **jej szkodliwe działanie.**

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą najlepiej tutki cygaretowe „Noris“ ze „Salvesolem“. Od pierwszej chwili wprowadzenia ich w handel, cieszą się ogromnem powodzeniem, a ogólne zainteresowanie, jakie codziennie spostrzegać się daje, świadczy nie tylko o żywotności i potrzebie takiego wynalazku, lecz również i o jego dobroci.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 papierosów lub cygar.

Żądajcie Waty „Salvesol-Noris“ i Tutek „Noris ze Salvesolem“.

Fabryka „Noris“ Mra W. Bełdowskiego
w Krakowie

poleca: 1000 sztuk tutek „Noris“ ze „Salvesolem“ **kor. 2.80**, 1 pakiecik waty „Salvesol“ 60 hal.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukienice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

poleca: Księgi handlowe, prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami, ciągle nowości! — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Z Drukarni Wł. Teodorczuka i Ski w Krakowie.



— Panie mecenasie, jak pan sądzi, czy ja mogę liczyć na powodzenie w tym koncercie?
W koncercie może, po koncercie pewno!...